Nr. 84. Środa. Kraków, 19. listopada 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Ofiary głupiego figla.



(Opis wewnątrz numeru).

Słuszne uwagi.

Od jednego z tutejszych obywateli, człowieka poważnego i znanego nam osobiście, którego ogólnie cenią i poważają w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

....„Wczoraj wieczorem około godziny 9-tej całkiem przypadkowo musiałem przechodzić ulicą Szczepańską. Zaledwie skręciłem z rynku w tę ulicę, zobaczyłem, że tu dzieje się coś „niezwykłego". Kilku komisarzy policyjnych w mundurach, wśród których rej wodził delegowany zawsze do spraw politycznych komisarz dr. Broszkiewicz, kilkunastu ajentów i cała chmara stójkowych uwijała się w okolicy gmachu starego teatru, krzycząc i rozpędzając tłumy publiczności, którą zwabiło zapewne to masowe skonsygnowanie sił policyjnych.

Przyznam się, że i mnie samego ta masa stróżów porządku publicznego, zebrana w jednem miejscu zdziwiła i zaintrygowała. W dziennikach naszych nie wyczytałem najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek bądź strajku, o jakiemś groźnem zgromadzeniu, o wrzeniu tej, lub owej warstwy ludności, słowem, nie wiedziałem, nie domyślałem się, co jest przyczyną tego zbrojnego wystąpienia policyi. Pytanie, z jakiem zwróciłem się do jednego z urzędników policyi wytłómaczyło mi tę zagadkę.

Oto poseł do Rady państwa p Daszyński zwołał na ten czas zgromadzenie do sali redutowej starego teatru! Otwarcie powiem, że wprost zrozumieć nie mogę, dlaczego policya nasza takiem jawnem masowem wystąpieniem stara się zawsze p. Daszyńskiemu i jego zgromadzeniom robić reklamę wśród obojętnych tłumów publiczności! Nie mogę pojąć, czemu policya nasza tak otwarcie i jawnie przyznaje się do tego, że zgromadzenia p. Daszyńskiego uważa za coś niebezpiecznego dla porządku i spokoju publicznego! Wszak to właśnie u niespokojnych duchów jest głównym powabem tych zgromadzeń, a menerom partyi socyalistycznej pozwala pozować na męczenników idei, których nawet mundury policyjne i aresztowania nie są zdolne odstraszyć od wszelkich „poświęceń"...

W ten sposób, „krowa, która dużo ryczy, a mało mleka daje", nagle staje się bohaterem dnia, wzrasta w oczach niezgłębiających rzecz ludzi do jakichś niezmierzonych kształtów i niezwalczonej potęgi, gra rolę „ofiary" przekonań, i zyskuje w oczach tłumów, które odruchowo patrzą przychylniej na „stronę słabszą", rzekomo prześladowaną!"...

Słuszne uwagi!

ZE ŚWIATA.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu węgierskiego obradowano nad projektem wojskowym. Minister obrony krajowej, baron Fejervary, oświadczył, że zmiana liczby kontyngensu rekruta nie dotyczy bynajmniej zmiany systemu wojennego.

Poseł Toth stawił wniosek o zaprowadzenie węgierskiego języka w wojsku węgierskiem i o ustanawianie jedynie oficerów narodowości węgierskiej. Minister stanowczo się temu oparł, dowodząc, że w wojsku koniecznym jest język jednolity. Poseł Pichler oświadczył, że Czesi w skutek swej taktyki mogą zmusić powoli rząd do zaprowadzenia języka czeskiego w wojsku stojącem załogą w Czechach. Minister odpowiedział, że to na razie jest zupełnie wykluczonem. Dalsze obrady w tej sprawie toczyły się w sobotę popołudniu.

Belgijscy górnicy zabierają się do wywołania generalnego bezrobocia. Na kongresie, odbytym w Hornau, postanowiono czynić przygotowania w tym względzie. We wszystkich zagłębiach węglowych mają górnicy urządzać zebrania celem uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego i rent na starość.

Dalsza wiadomość orzeka, że komitet strajkujących przyjął warunki, co do których porozumieli się z sobą prezydent zagłębi węglowych z zastępcami górników. Warunki muszą jeszcze zatwierdzić strajkujący na osobnem zebraniu, ażeby uzyskały moc obowiązującą.

Strajk górników francuskich nie [...] jeszcze ukończony. W St. Etienne o[...]czyli górnicy na zebraniu, że nie pod[...] roboty prędzej, dopóki syndykaty górn[...] nie uwzględnią zupełnie ich żądań.

Deputowani socyalistyczni Basly [...] mendin, pośrednicy górników przy [...]dach z pracodawcami, wystosowali [...]

KRZYWDA.

Obrazek z bruku.

(Dokończenie).

Nie omylił się Karol.

Zamiast ślubu odbyły się chrzciny. Smutne to były chrzciny. Zośka, wyrzucona z domu z trudem znalazła przytułek u ubogiej maglarki. Pomagała jej w pracy i za to dostawała kąt i życie.

W tym kącie przyszła na świat córka.

Do chrztu ją trzymała maglarka i sklepikarz, wdowiec. Krzywił się, że dziecko bez ojca, ale był to dobry człowiek i zgodził się wreszcie.

A Witek, ojciec, dalej szukał głupich. O, wiedział, że ich nie brak. Do Zośki nawet nie zajrzał. Na prośby dziewczyny maglarka poszła i powiedziała, że ma córkę. Wróciła zła, gniewna.

— Pies, nie ojciec. Taki to gorszy od hycla. Co mi do tego, powiada. Ja do niego, żeby choć zajrzał, dowiedział się, a ten kundel w śmiech. Nie i nie. Mówię, żeś bez grosza, a tu potrzeba i akuszerce dać i na dziecko wydatki, on nic. Po co, powiada, była głupia? Niech teraz sama cierpi, na przyszłość nie będzie taka wyrywna. Tfu, trzasnęłam drzwiami i wyszłam. Za całą zemstę opowiedziałam o nim w całym domu, a stróż mi powiada: „On? Tfy, albo mu to pierwszyzna? I jeszcze się śmieje, że głupie same idą do niego". Niech go choroba!

Długo maglarka nie mogła się uspokoić.

Zośce źle było. Znikąd grosza d[...] stać nie mogła. Matka nie żyła, ojciec się zawziął, że nic nie da.

Maglarka była w rozpaczy.

Przyszła jej wreszcie myśl p[...] Od Zośki słyszała o Karolu.

— Zośka!

— Co?

— A żeby tak... żebym ja posz[...] do Karola?

— Nie, za nic nie chcę!

— Boś głupia. To i co ci szkodzi[...] On teraz pan. Ma na Marszałkowski[...] pracownię i własny skład, dobrze [...] idzie. Mówią, że wielkie państwo [...] niego biorą.

Ale Zośka nie chciała się zgodzić[...] Mimo nędzy w jakiej była, pozostała głucha na wszelkie tłumaczenia maglarki.

A było coraz gorzej. Już 3 miesi[...] chorowała i nie było nadziei p[...]

prezesa gabinetu Combesa skargę na pracodawców zagłębia Pas de Calais, wydalających niesprawiedliwie robotników z pracy.

Sprawa Humbertów zaczyna znowu zajmować więcej opinię społeczeństwa francuskiego.

Sędziemu śledczemu, Lemercierowi, zajmującemu się dotąd sprawą Humbertów, minister sprawiedliwości odebrał pełnomocnictwo w tej sprawie, bo wykazało się, że kierował on się jakimś ubocznym względem.

Równocześnie donosi „Figaro", że tenże sędzia śledczy dobrał sobie do pomocy przy poszukiwaniu Humbertów pewną tajną agenturę, która była równocześnie na usługach Humbertów. Agentura donosiła Humbertom o każdym kroku, przedsięwziętym przeciwko nim ze strony władz administracyjnych.

Władze policyjne musiały się więc zawsze opóźniać z pochwyceniem Humbertów i na dobitkę naraziły się na podejrzenie, że umyślnie ułatwiają ucieczkę tej szajce oszustów.

Faktem jest dalej, że Humbertowa po wykryciu oszustwa ukrywała się jeszcze przez kilka dni w Paryżu i wyjechała następnie jak najswobodniej do Barcelony, połączywszy się poprzednio z resztą rodziny.

Zaproszenie do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego" wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . .	1 kor.
na prowincyi . . .	1 kor. 40 h.

Numer poszczególny kosztuje 2 ct.

Jeszcze zamach samobójczy żołnierza policyjnego.

Kraków, 18 listopada.

W sobotnim numerze naszego pisma w artykuliku pod napisem „Dwa zamachy samobójcze" podaliśmy wiadomość, że żołnierz policyjny nr. 53, Mikołaj Lichwa, wystrzałem z karabinu usiłował pozbawić się życia i wspomnieliśmy, że przyczyny tego rozpaczliwego kroku, jak to z urzędowej strony powiedziano naszemu sprawozdawcy, są tajemnicą..

Widocznie jednak wykrycie tajemnic jest rzeczą bardzo nęcącą, skoro sprawozdawca nasz nie zadowolił się tą odpowiedzią i dołożył wszystkich starań, aby owa tajemnica przestała być tajemnicą.

Oto, co pisze nasz sprawozdawca:

...„Co skłoniło Lichwę do samobójstwa? Nic więcej, jak tylko obawa przed karą. Lichwa nie nadawał się wcale na żołnierza policyjnego; miał przestrzegać porządku i spokoju publicznego, a tymczasem sam był jednym z tych, którzy najchętniej spokój publiczny naruszają, po zatem zaniedbywał obowiązki służbowe. To też spadały nań raz po raz kary, a nawet w jego protokole karnym widnieje kara za najcięższy grzech, jakiego żołnierz dopuścić się może, za... niesubordynacyę.

Rzecz naturalna, że kary rosły w swej wysokości stosownie do ustawicznej niepoprawności Lichwy.

Tej nocy, w której dwóch akademików tak brutalnie napadło na p. kapitanową Czyżewiczową, Lichwa pełnił służbę na ulicy Długiej. P. Ludwik Sippel, urzędnik tutejszego starostwa, jednego z napastników oddał w jego ręce z poleceniem, aby tego pana odprowadził na inspekcyę policyjną i złożył stosowny raport.

Tymczasem... Lichwa aresztowanego niedoprowadził, raportu żadnego o całem tem zajściu nie złożył, i byłaby może cała ta sprawa utonęła, gdyby nie to, że p. Sippel na drugi dzień sam zgłosił się do biura bezpieczeństwa, aby złożyć w tej właśnie sprawie dodatkowe doniesienie.

Policya uwiadomiła komendę Oddziału wojskowej straży policyjnej o tem, że Lichwa nie wypełnił swoich owbowiązków, a komenda pociągnęła

---

Raz w nocy poczuła się bardzo źle. Obudziła maglarkę.

Dziewczyna była cała we łzach.

— Józefowa, moja Józefowa. Ja chyba rana nie doczekam.

— E, bredzisz.

— Nie bredzę. To już mój koniec. Józefowa, to już ostatni raz, zróbcie, co was poproszę?

— No?

— Niech stróż skoczy po księdza, a wy... wy idźcie do Karola... niech ja go choć w godzinę śmierci zobaczę.

Maglarka się rozszlochała.

— Jezu, mój Jezu. Pójdę, zaraz idę.

* * *

— Była godzina czwarta nad ranem, gdy Karol usłyszał silne dzwonienie u swych drzwi. Poszedł otworzyć.

— Kto tam?

— Co pytać, nie zna mnie pan, a ważny interes.

— Nie otworzę, póki nie wiem, kto dzwoni.

— No, maglarka z Wroniej, przychodzę od Zośki.

Klucz w drzwiach gwałtownie się przekręcił.

— Od Zośki? Co, no co?

— Dziewczyna umiera. Prosi koniecznie, żeby pan się z nią zobaczył.

— Umiera, Zośka? Co wy? Skąd wy o tem wiecie?

— Ba, skąd. Dziewczyna poszła z domu, Witek ją rzucił i u mnie zamieszkała.

Po połogu zachorowała, a teraz przychodzi koniec. Zaraz tam będzie ksiądz z Panem Jezusem.

Karol już nie słuchał. Gorączkowo zaczął narzucać na siebie ubranie. Był gotów w dwie minuty. Biegł tak szybko, że stara maglarka nie mogła za nim nadążyć. Dopadli do pierwszej dorożki.

— Dostaniesz rubla, a jedź co koń wyskoczy.

W drodze milczeli oboje. Dławiło ich coś w gardłach.

Gdy przybyli, w izbie maglarki ksiądz kończył Ostatnie Namaszczenie.

Zośka leżała cicho bezwładna. Usta jej poruszały się w niemej modlitwie, oczy miała przymknięte.

Pomimo nocy w izbie zebrało się kilka osób. Klęczeli, modląc się pocichu.

Ponury mrok izby, skąpo oświetlony jedną gromnicą, nadawał tej scenie wyraz dziwnie przejmujący.

Karol zadrżał, gdy to wszystko zobaczył.

Spojrzał zdala na twarz Zośki.

go do odpowiedzialności, zwłaszcza, że chodziło o wykrycie, czy aresztant ów zdołał Lichwie umknąć, czy też uglaskać go w odpowiedni sposób. Lichwę przeznaczono do raportu. On zaraz poznał, że tym razem cała sprawa może oprzeć się o sąd garnizonowy, a bojąc się wyroku, który zapewne byłby bardzo surowy dla odstraszającego przykładu, postanowił zbiedz z szeregów straży, zdezerterować. I był już na dworcu kolei, za chwilę miał już opuścić Kraków, gdy go schwytano i odstawiono pod strażą do koszar. Wówczas zrozumiał Lichwa, że karany będzie podwójnie raz za nie spełnienie obowiązków służbowych, a drugi raz za dezercyę; w obawie przed tą karą, w chwilowem zwątpieniu postanowił sobie odebrać życie.

Takie są przyczyny, które włożyły Lichwie morderczą broń do ręki"......

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 18 listopada.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek 18 bm.: „Państwo młodzi", kom. w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

We środę 19 bm.: „Kładka" (La passerelle), komedya w 3 aktach Fr. Giesac'a i Fr. Croisset'a.

We czwartek 20 bm.: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maeterlincka. (Ceny popularne).

W sobotę 22 bm.: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Godkij. (Nowość).

W niedzielę 23 bm. po południu: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. Kamińskiego. (Ceny zniżone do połowy. — Wieczorem: „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Godkij.

Cudowne adaptacye. Już to ekonomat miasta Krakowa ma ładne pojęcia o odnawianiu i adoptacyach gmachu magistrackiego! Klasyczny obrazek: w bramie gmachu magistrackiego przy kościele OO. Franciszkanów od kilku dni chlapie się jeden biedny murarz i „przyprowadza do porządku" obdrapane ściany tej bramy. Robota wlecze się i wlecze, w bramie tyle brudu i śmiecia, że przejść trudno, a ekonomat cieszy się, że adaptacye w gmachu magistrackim idą „szybkim krokiem"!

Nowe walce. Znana w Krakowie, jako najbardziej ruchliwa na polu wydawnictw muzycznych księgarnia pana Krzyżanowskiego wydała obecnie drukiem bardzo elegancko nową kompozycyę p. Marka, kapelmistrza 56 p. p., walce „Mido". Kapelmistrz Marek i jego utwory cieszą się w Krakowie takiem uznaniem i popularnością, jak np. kompozycye p. Rolla we Lwowie. Walce „Mido", które orkiestra 56 p. p. odegrała po raz pierwszy na ostatnim koncercie w hotelu „Royal" odznaczają się ogromną melodyjnością i mile wpadającą w ucho słuchaczy harmonizacyą. P. Marek skomponował także muzyczkę do „Konkursu piękności", sztuki p. St. Brandowskiego; i ta muzyczka okaże się niebawem na półkach księgarskich nakładem p. Krzyżanowskiego.

Za kradzież aresztowano dziś 14-letnią Manię Opokownę z Grzegórzek.

Za wychodźtwo przymknięto dziś na dworcu kolejowym dwóch braci, bliźniaków, 18-letniego Jakuba i Mojżesza Abrachamowiczów z Rumina, którzy bez należytych papierów chcieli wyemigrować do Ameryki i w ten sposób uniknąć obowiązków służby wojskowej.

Uprowadzone dziewczęta. — Zamieszkała w Wilczyskach (w Galicyi) p. Franciszka Szymerakowa zawiadomiła telegraficznie wiedeńską dyrekcyę policyi, że jej córka Katarzyna i trzy inne dziewczęta wbrew ich woli uprowadzone zostały przez jakiegoś ajenta do Ameryki.

Maloletni zbrodniarz. W Budziejowicach uwięziono Gottlieba Marka, 16-letniego ucznia tamtejszego gimnazyum, z tego powodu, że uzbrojony w rewolwer, napadał w okolicy miasta na samotnych przechodniów i obdzierał ich. Marek, syn zamożnych rodziców, pochodzi z Pilzna w Czechach.

Proces polskiego tenora. Nareszcie zakończył się proces, który p. Aleksandrowi Bandrowskiemu, znanemu śpiewakowi wytoczyła dyrekcya opery frankfurtskiej o rzekome złamanie kontraktu,

Jak wiadomo, przyczyną procesu był udział p. Bandrowskiego w pier-

---

Z oczu mu dwie łzy spłynęły. Ukląkł za wszystkimi i szklistemi oczyma wpatrywał się w twarz tej, co tak mu niegdyś drogą była.

— Hej, nie tak by ci było ze mną, dziewczyno, pomyślał.

Ksiądz skończył wreszcie swe obowiązki. Z izby pocichu wszyscy się usunęli. Tylko stara maglarką w kącie półgłosem się modliła.

Karol bez słów podszedł blisko do łóżka dziewczyny. Nie słyszała. Drżąc całem ciałem, wziął ją za rękę.

— Zośka, — cicho wyszeptał.

Uniosła się nieco.

— Przyszedł pan? Nie pogardził? Dziękuję.

Chciała rękę mężczyzny do ust swych ponieść. Nie pozwolił na to. Nic nie mógł mówić.

— Oj Zośka, Zośka, — szeptał tylko przez łzy.

W niej snadź myśl jakaś świtała, której wypowiedzieć nie śmiała. Spojrzała mu w oczy błagalnie.

— Dziś umrę. Niech się pan nie gniewa, żem go zawezwała. Ja mam prośbę, wielką prośbę. Pan nie odmówi? Prawda? Ja za śmiała do pana, ale ja już odchodzę. Pan nie odmówi?

— Nie, powiedz.

— Dziecko... córka... sama będzie... Pan, pan się nią zajmie... dobrze... nie da się zmarnować...

Twarz mu się skrzywiła boleśnie. Znać było, że straszną walkę toczyła ze sobą.

— Ja za dużo żądam. On... ojciec... nie chce nic wiedzieć... umrę spokojnie, gdy pan się dzieckiem zajmie. Ja nie mam nikogo.

W mężczyznę moc jakaś wstąpiła.

— Zajmę się. Bądź spokojna Zośka, będę chował, jak własne, nie dam się jej zmarnować.

Z kąta doszedł półgłos modlitwy maglarki.

... i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Zośka drgnęła. Oparła się silnie rękoma o poduszkę, chciała coś powiedzieć, lecz już nie mogła. Usta się poruszały, lecz głos z nich nie wychodził. Osunęła się bezwładnie.

Z drewnianej, lichej kołyski rozlegało się kwilenie dziecka.

Zośka już go nie słyszała.

Nie słyszała i szlochania mężczyzny, gdy ten nad ubogą kołyską się schylił.

. . . .

K o n i e c.

Tani sklep chrześcijański

Pod Kościuszką

poleca

Towary bławatne, płótna, szyrtyngi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Wyprawy ślubne. — Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Kraków, ul. Mikołajska l. 1.

wszem przedstawieniu „Manru" we Lwowie.

Spór rozstrzygał areopag, złożony z dyrektorów dwunastu wielkich scen niemieckich, pod przewodnictwem hr. Hochberga, intendenta nadwornych teatrów w Berlinie. Proces był dla naszego śpiewaka o tyle ważnym, że w razie przegrania, p. Bandrowski nie byłby dopuszczonym do występu na żadnej scenie w Rzeszy niemieckiej.

Stało się jednak inaczej: Trybunał sędziów odrzucił skargę dyrekcyi frankfurtskiej, jako nieuzasadnioną, oraz zasądził ją na wypłatę p. Bandrowskiemu gaży za dwa miesiące, oraz na zwrot kosztów procesu. Natychmiast po ogłaszeniu wyroku, otrzymał p. Bandrowski propozycyę ze strony opery drezdeńskiej do zaangażowania się tamże na lat 6 po 10 miesięcy rocznie, za 40.000 marek. Artysta jednak nie podpisał kontraktu, nie chcąc się nigdzie stale angażować.

Policya pruska. Tymi dniami w Altonie, oskarżył ktoś fałszywie pewną kobietę z lepszego towarzystwa o oszustwo, skutkiem czego przybyło do jej mieszkania dwóch urzędników policyjnych, aby ją uwięzić. Przestraszona kobieta stawiała nieznaczny opór, więc zabrano ją przemocą, a za karę poddano ją sanitarnej rewizyi, jak jaką ulicznicę i oddano do szpitala, gdzie nieszczęśliwa wśród najgorszego gatunku kobiet przepędzić musiała 14 dni, mimo, iż lekarz tamtejszy ani śladu jakiejkolwiek choroby u niej nie znalazł. — Ostatecznie uwolniono ją. Obrońca wniósł doniesienie karne na policyę o gwałt publiczny, naruszenie osobistej wolności i obrazę honoru swojej klientki.

Zemsta na krytyku. Z Drezna donoszą: Profesora Starcke, redaktora i sprawozdawcę muzycznego „Dresdner Nachrichten" spotkał jeden z wypadków, jakie w ostatnich latach coraz to częściej się zdarzają.

Onegdaj rano do Starckego zgłosił się jakiś nieznajomy i wręczywszy służącemu bilet (niezawodnie fałszywy) zażądał widzenia się z redaktorem.

Zaledwie jednak znalazł się w obecności Starckego, gdy rzucił się nań z kijem — gdy zamach się nie udał, napastnik wobec nadbiegającej służby zbiegł z pozostawieniem laski. Przyczyną zajścia była niepochlebna ocena debiutu scenicznego młodej amerykanki p. Bell Applegate w roli Carmen.

Dwa samobójstwa. W ubiegły czwartek zastrzelił się w Heitzing Gustaw Felus, funkcyonaryusz japońskiego poselstwa w Wiedniu.

W Monte Carlo odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru impresario Morio Pasquale Bovis. Powodem samobójstwa było to, że Bovis przegrał w ruletę 185.000 fr.

Kobiety adwokatami. W Zurychu przypuszczono kobiety niedawno do sprawowania funkcyi adwokackich. Dwie tylko skorzystały z praw uzyskanych: pani Kempin, zmarła w b. r., a obecnie panna Anna Mackenroth. W tych dniach stawała ona po raz pierwszy przed sądem przysięgłych, broniąc uwiedzonej dziewczyny przez szarlatana, która szukała na nim zemsty. Obrona była tak wymowna, że sąd przysięgłych umolnił oskarżoną.

Straszliwe morderstwo. Na przedmieściu Paryża, matka Busenwein, nie mogąc znieść wymówek i nawoływań gawiedzi ulicznej, z powodu, iż córka jej była czasowo jako obłąkana w szpitalu, zakradła się znienacka do jej pokoju, zraniła ją trzema strzałami z rewolweru, a kiedy nieszczęśliwa uciekała do ogrodu, pobiegła za nią i tu nożem kuchennym rozpruła jej w dwu miejscach brzuch na całej jego długości, wreszcie zraniła ją w klatkę piersiową. Zapytana w policyi, czy żałuje swego czynu, odpowiedziała:

— Tak, jeśli córki mej nie zabiłam.

Oczywiście, nie ma nadziei, aby ofiara żyć mogła.

Zagadkowa zbrodnia. Do kantoru bankierskiego p. Gustawa Weinkipera, w Warszawie, przy ul. Krakowskie-Przedmieście pod nrem 63, wszedł wczoraj młody człowiek z długimi włosami, w ciemnych okularach i zażądał listów zastawnych za 2.000 rb. Gdy po chwili pewnej papiery wraz z rachunkiem, leżały już na kontuarze, nieznajomy prosił p. W., by przeczytał rachunek, a sam w tej chwili strzelił z rewolweru do p. Weinkipera, zaś drugim strzałem zranił ciężko śpieszącego swemu szefowi na pomoc p. Stanisława Frydmana, poczem schwycił pieniądze i wybiegł na ulicę, dążąc ku placowi Zamkowemu. Puszczono się za nim w pogoń, a gdy

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

20

„Oto wiosna rozkwitła nadchodzi nam ze Wschodu, oto Zbawiciel, który dla całego świata jest światłem i zmartwychwstaniem".

„*Amen! Amen! Amen!*

A kiedy mijali Joachima, ostatnią strofkę zaimprowizowali w wolnym przekładzie łacińskim:

„Witaj, biskupie z Assyżu, biskupie, niemający już kościoła, który schroniłeś się, jak jaskółka w dniu nawałnicy, pod dachem Kościoła powszechnego! *Amen! Amen!*

Teraz już Victorian i sędziwy mistrz jego czuli się zupełnie szczęśliwi.

A gdy biskup zrobił ruch do odwrotu w stronę ponurego pałacu, chłopiec wziął go za rękę, mówiąc:

— Jeszcze dalej, jeszcze dalej, dopóki niebo będzie napełnione jasnością, dopóki ziemia pełna będzie śpiewu!

Powoli przebyli stoki Eskwilinu. Umyślnie Joachim omijał drogę do Santa Maria-Maggiore, i nakierował przechadzkę w stronę mostu św. Wawrzyńca. W miarę zbliżania się, zdawało im się, że ludzie wszelkich warstw i stanu śpieszyli ku niemu. Dzieci z *Monti*, czyniąc wrzask niesłychany, pędziły, jakby w oczekiwaniu niezwykłego widowiska. Ze zwalisk Minerwa Medica wyłaniały się grupy chłopów, włóczęgów i żebraków. Strzelająca po nad murami dzwonnica świętego Wawrzyńca dzwoniła jak na gwałt.

Od strony Lateranu śpieszyli mnichy, a wkrótce nadciągnęło rycerstwo kapitolińskie, poprzedzając kardynała biskupa Albani, siedzącego na swej mulicy w otoczeniu głównego sztabu prałatów.

— Mości kanoniku — krzyknął Joachim na grubego klechę, który zasapany, dążył piechotą za orszakiem, — jakiego to świętego obchodzą dziś u św. Wawrzyńca, czy też cud jaki się objawił?

— Ani żaden święty, ni cud, mości biskupie, a wielce miły przyjacielu, śpieszymy tylko do bramy błogosławionego męczennika na przyjęcie ciotecznej wnuczki naszego ojca św. papieża, pani Pii, którą hrabina Toskańska dotąd wychowywała, a którą Ojciec święty do siebie sprowadza.

(C. d. n.)

„Sarmacya" Specyalny skład druków i formularzy w Krakowie, Szewska 2.
Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

koło ulicy Nowomiodowej, przy słupie reklamowym, stróż domu pobliskiego zastąpił mu drogę, zbrodniarz wydobył z kieszeni rewolwer i dał do stróża wystrzał, na szczęście bezskuteczny. Następnie zboczył w Nowomiodową i biegnąc środkiem strzelił dwukrotnie do tych, którzy zatrzymać go usiłowali. Wreszcie wpadł na chodnik, zboczył w ul. Senatorską i tu przed sienią domu narożnego, tuż obok piekarni, strzelił do siebie. Sprawcę szeregu zbrodniczych zamachów, nieprzytomnego, wniesiono do sąsiedniej „razury“ felczera Wolskiego i w kilka chwil potem zajechała karetka Pogotowia. Lekarz stwierdził u p. Frydmana ciężką ranę od kuli rewolwerowej, a takąż samą odniósł i sprawca zamachu. Obu przewieziono do szpitala św. Ducha, gdzie przy badaniu okazało się, że Frydman stracił jedno oko, a drugie bardzo jest zagrożone. Rana p. Weinkipera okazała się bardzo lekką, tak, że mógł udać się do domu.

Sprawcą zamachu jest Kazimierz Kurowski, referent wydziału statystycznego kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie pobierał 2.500 rubli płacy rocznej, od roku ożeniony. Cieszył się sympatyą i dobrą opinią. Rodzina zrozpaczona nie zna żadnych trzeźwych motywów zbrodni, przypuszcza chyba obłęd chwilowy, na który wskazywało jakieś rozdrażnienie w dniach ostatnich.

„Mała pomyłka“. Amerykański „król stalowy“, Schwab, podróżujący po Europie dla odzyskania zdrowia, w tych dniach wyruszał z Wenecyi do Medyolanu. Jak przystoi miliarderowi, zażądał ekstracugu; powiedziano mu, że taka przyjemność kosztuje 2,000 lirów. Schwab, liczący zwykle na funty szterlingi, zamiast lirów, zrozumiał „liwry“ i zapłacił 2,000 ft. szt. (32,000 lirów). Zdziwienie jego było wielkie, gdy mu zwrócono 30,000 lirów. Był zachwycony uczciwością włoskich urzędników, kolejowych, ale przyznał, że w jego kraju nazwanoby to „nieumiejętnością robienia interesów“.

Sara Bernhardt ogłasza w „Figarze“ list charakterystyczny. Zaraz po wojnie z Niemcami oświadczyła, że nigdy nie ujrzy jej publiczność niemiecka, obecnie zaś występuje z wielkiem powodzeniem w Berlinie. Niesłowność tę wytknęła jej część prasy francuskiej.

Sara dziwi się temu i oświadcza, że po wojnie wierzyła szczerze w możność odwetu i również szczerze przysięgała, że noga jej nie stanie na ziemi niemieckiej, obecnie zaś zmieniła przekonania, stała się zwolenniczką braterstwa ludów, szczerze więc zadowolona jest z tego, że gra w Berlinie i szerzy sławę sztuki francuskiej.

Zatonięcie parowca. W pobliżu wysp Azorskich zatonął parowiec szwedzki „Telefon“. Gdy parowiec był bliski zatonięcia, załoga szukała ocalenia na dwóch łodziach ratunkowych.

Jedna z łodzi, zawierająca 13 ludzi z załogi, a w tej liczbie kapitana i wszystkich oficerów, przewróciła się i wszyscy jej podróżni utonęli, drugą zaś łódź z resztą załogi spotkał dnia następnego parowiec angielski „Warfield“ i odstawił do Portu San Miguel.

Skarby w głębinach Tybru. Profesor rzymski C. Landi zamierza, za pozwoleniem rządu włoskiego, przeprowadzić dokładne badanie łożyska Tybru, w celu wydobycia stamtąd przedmiotów cennych, tak pod względem artystycznym i naukowym, jak i materyalnym, które, zdaniem jego, tam się znajdują. Prof. Landi twierdzi, że Rzymianie w ciągu całych pokoleń wrzucali najkosztowniejsze przedmioty do Tybru, jako ofiary dla boga, zamieszkującego, według nich, w głębinach tej rzeki. Prócz tego Landi ma nadzieję znalezienia w Tybrze okazów różnej broni starożytnej, która spoczęła w rzece wskutek walk, odbywanych nad brzegami i na mostach. Fakt wydobywania z Tybru cennych zabytków za każdym razem, ilekroć prowadzone są roboty w celu umocnienia brzegów lub bodowy mostów, świadczy, że przypuszczenia prof. Landiego nie są pozbawione podstawy.

Sensacyjna sztuka. W londyńskim teatrze Hir Majesty'a wystawiają obecnie codziennie z kolosalnem powodzeniem sztukę pod tyt. „Eternal City“ („Wieczne miasto“) przerobioną ze słynnej powieści Hall Caine'a. Jest to serya przepysznych widowisk, obmyślonych i przedstawionych z niesłychaną wspaniałością zewnętrzną. Razi tam wprawdzie katolików, widok papieża na scenie, kardynałów, biskupów i zakonników, ale ten papież londyński tak jest sympatyczny i jest otoczony inscenizacyą tak podniosłą, że wrażenie ogólne i szczególne jest w wysokim stopniu budujące. Rolę papieża gra (i gra z prawdziwem namaszczeniem) Tomasz Brandon, znany artysta i głośny w całym świecie autor... „Ciotki Karola“!

Poseł w kozie. W parlamencie japońskim zdarzył się niedawno fakt, który dobitnie świadczy o niezwykle surowem pojmowaniu w tym kraju obowiązków. Jeden z posłów departamentu na posiedzeniu pozwolił sobie ziewnąć. Skazano go za to na areszt trzydniowy, a jednocześnie udzielono nauczki, iż obowiązkiem posła jest zajmować się gorliwie wszystkiemi bez wyjątku pracami najważniejszej w kraju intytucyi.

Najmniejsze dziecko na świecie. Do szpitala Bellevue w Nowym Yorku przyniósł robotnik dziecko swoje w... torebce papierowej, wysłanej watą. Lekarze miejscowi stwierdzili, że dziecko, zupełnie zresztą prawidłowo wykształcone, ma główkę wielkości połowy kurzego jajka, palce grubości zapałki, a cała długość wynosi tyle, co czternaście razy wzięta szerokość dużego palca u męskiej ręki. Zaniesiono niezwykłe to lilipucie dziecko do szpitala Graduate, tam umieszczono je w wylęgaczu i otoczono najtroskliwszą opieką, ale po kilku dniach maleństwo umarło.

Więziony król! Osadzony na Martynice ex-król Dahomeyu Behawzin czyni usilne starania, aby mu rząd francuski pozwolił powrócić do ojczyzny.

List ex-króla pisany w tym celu na ręce posła Gervitte-Reacea, został przesłany panu ministrowi francuskich kolonii, Gastonowi Deiuergue. Ten jednakże w odpowiedzi oznajmił, iż rząd nie może zmienić swego postanowienia, które stara się przynajmniej w ten sposób uczynić dla króla znośnem, iż obchodzi się z nim z całą wspaniałomyślnością i że pod tym względem nie nastąpi żadna zmiana na gorsze.

Szeroka natura. W „Nowoje Wremia czytamy: „W Mandżuryi, na stacyi Czantufu, naczelnik stacyi, w czasie postoju pociągu, jeździ konno po salach, przeznaczonych dla podróżnych. Dlaczego nie na lokomotywie? Przecież to byłoby właściwsze dla agenta zarządu kolejowego“.

Z sali sądowej.

(Niebieski ptak).

Kraków 18 listopada.

W dalszym toku wczorajszej rozprawy, po przesłuchaniu oskarżonego Mikołaja Brzezickiego, który oświadczył, że byłby wszystkie długi swe wyrównał, gdyby był otrzymał pieniądze z Królestwa, (aha! *przyp. zecera*), i powiedział, że do Zakopanego wyjechał po to tylko, aby u któregoś z swych „znajomych“ otrzymać drugi podpis na skrypt w kwocie 8000 koron, który w pierwszej linii podpisał mu hr. Miączyński, właściciel dóbr na Litwie, zeznawali świadkowie.

Z zeznań ich wynikało, że Brzeźnicki umiał sobie nadać tak zwany „ton i pozory“ bogatego człowieka, któremu nie zależy na pieniądzach, choć chwilowo, zawiedziony przez innych, jest w kłopotach finansowych o tyle, o ile nie może większych sum wypłacić w gotówce.

Co jednak głównie usposobiło ich do udzielenia człowiekowi prawie zupełnie nieznanemu tak łatwo wysokiego kredytu, tego wyjaśnić nie byli w stanie.

Przesłuchanie świadków skończyło się wczesnym wieczorem, poczem przewodniczący zreasumował przebieg rozprawy a po wywodach oskarzyciela publicznego, zastępcy prokuratora p. Trzaskowskiego, i obrońcy Brzezickiego dr. Markiewicza, przysięgli udali się na naradę i na mocy ich werdyktu trybunał wydał wyrok, skazujący Brzeźnickiego za oszustwo na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

(Defraudacya na poczcie).

Smutny widok przedstawia dziś sala rozpraw tutejszego sądu karnego! Na ławie oskarżonych siedzi siwowłosa, złamana cierpieniem kobieta, obwiniona o defraudacyę pieniędzy pocztowych.

Emilia Knorkowa, ekspedyentka pocztowa w Cle staje dziś przed ławą przysięgłych, której przewodniczy radca Błonarowicz, oskarżona o defraudacyę pieniędzy z kasy pocztowej i oszustwo.

Oskarżenie popiera zast. prokuratora dr. Pawłowski, obrony podjął się znany adwokat dr. Włodzimierz Lewicki.

Według aktu oskarżenia, opartego na pierwszych jej zeznaniach, Knorkowa, która nawiasem mówiąc była obarczona rodziną, a po trzydziestu latach służby pobierała gażę w wysokości 80 kor., już od września r. 1901 zaczęła brać z kasy pocztowej pieniądze na własne potrzeby. Knorkowa w tych zeznaniach udowadniała, że w znacznej części do tej defraudacyi zmusiła ją choroba córki zamężnej Maryi Krupkowej; starała się też przekonać sędziego, że chciała pieniądze te włożyć z powrotem do kasy i aby je uzyskać zwracała się z prośbą o wsparcie do swych krewnych, zamieszkałych w Prusiech. Zeznania te miała zakończyć Knorkowa słowami:

— „Co zrobiłam, to zrobiłam z nędzy i dla dzieci!“

Badana w jaki sposób ukrywała te braki podczas „szkontrum“, oświadczyła, że wyrównywała chwilowo rachunki przez nie zaciąganie natychmiast do dziennika kasowego kwot, które wpłynęły na przekazy.

Cała ta historya wyszła na jaw w ten sposób, że Knorkowa, nie mając innego sposobu wyjścia, udała, iż w nocy z 27 na 28 kwietnia br. popełniono kradzież na poczcie. Żandarm Pych, który prowadził śledztwo w tej sprawie, przyszedł odrazu do przekonania, że kradzież ta jest symulowana i w tym kierunku całe śledztwo było prowadzone.

Knorkowa następnie zmieniła swe zeznania i zaprzeczyła stanowczo, aby ona dopuściła się jakiejkolwiek defraudacyi i w ten sposób, chciała wywinąć się z matni.

Ponieważ jednak śledztwo wykazało, że wysyłka przekazów pieniężnych była na poczcie przetrzymywaną, prokuratorya uznała pierwsze zeznania Knorkowej za prawdziwe, zarządziła jej aresztowanie i wytoczyła jej proces o defraudacyę i oszustwo.

Kwota zdefraudowana wynosi razem 715 kor. 59 halerzy. Do rozprawy powołano 8 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zaczęto przesłuchiwać Knorkową.

Ze łzami w oczach zeznaje ona, że defraudacyi niedopuściła się wcale. Zaciągała wprawdzie z kasy pocztowej pożyczki, ale te nie przenosiły nigdy 8 koron. Ciężko jej było, ale nigdy nie kradła, a gdyby była ukradła nie miałaby, ani śmiałości, ani sumienia upozorować kradzież w ten sposób i uwolnić siebie od odpowiedzialności, a narazić ludzi niewinnych na podejrzenia, albo i aresztowanie.

W śledztwie zeznała wprawdzie, że ona dopuściła się tego, ale zeznała to pod wpływem obietnicy, że będzie uwolnioną, jeśli się przyzna do winy (??) i w ten sposób śledztwo ułatwi...

Rozprawa ta zakończy się dopiero wieczorem.

Ofiary głupiego figla.

(Ilustracya na stronicy tytułowej).

W Kwietnowie, koło Niemieckiego Brodu, zaszedł przedwczoraj wypadek, z którego najlepiej można poznać, jak przykre skutki pociągają za sobą głupie figle.

Nauczyciel tamtejszy, p. F. Semerad, posiada ślicznego konia wierzchowego, czystej krwi, ognistego temperamentu, a mającego jedynie tę wadę, że jest nieco złośliwy.

Onegdaj parobek p. Semerada, Franek Waneczek, wyprowadził tego konia na spacer. Po drodze spotkał weselników z Krasnej Góry. Jeden z weselnych gości, podchmielony, uderzył konia. Ten spłoszony, wyrwał się z rąk Waneczka, poturbował go kopytami, przyczem porządna porcya oberwała się także jednemu z gości weselnych.

Obaj oni ponieśli tak ciężkie obrażenia, że musiano ich bezprzytomnych odstawić do szpitala w Niemieckim Brodzie.

Telegramy „Kuryerka Krak.“

Wiedeń. (*Rada Państwa*). Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11-tej. Toczy się dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie zajść przy wyborze w Favoriten.

Zabiera głos mowca generalny pos. Schuhmayer.

Lwów. Wiec ogólno-akademicki odbył się wczoraj wieczorem w sali Tow. pedagogicznego. Na porządku dziennym postawiono sprawę samoobrony narodowej. W sprawie tej jednak wiec nie powziął żadnej uchwały, gdyż obrady nad sprawozdaniem komitetu, powołanego przez wiec 27 lutego b. r. wypełniły kilka godzin. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w piątek.

Reim i Spółka

Kraków, RYNEK 37, LINIA A—B.

polecają najtaniej:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Podeszwy wkładkowe do bucików
Ochraniacze usz od zimna i mrozu
Kalosze rosyjskie i amerykańskie | **Smarowidło „Marsa"** nieprzemakalne na obuwie
Pantofelki domowe | **„Curol"** Smarowidło do broni
Płaszcze gumowe
Płaszcze nieprzemakalne | Śrut, Kule i Łotki
Artykuły hygieniczne i chirurgiczne
Rogóżki żelazne, szczotkowe i kokosowe
Przedściołki z Linoleum, ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi
Szczotki z płytą żelazną do froterowania
Szczotki do zamiatania, szurowania, czyszczenia sukien, do aksamitów, kapeluszy, mebli i obuwia
Piórkowce do zmiatania kurzu
Środki do czyszczenia metali
Trzepaczki trzcinowe
Mieszki do samowarów
Łopatki i zmiotki do okruchów
Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów
Sznury do rolet — Sznury do bielizny
Artykuły do prania — Maszynki do prania blaszane i marmurowe
Wyżymaczki z gumowemi walcami
Farby olejne do użycia gotowe
Lakiery i glazury do podłóg
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek
Farby emailowe Marxa
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe

Drobne ogłoszenia

Poszukuje się do kupna niewielkiego sklepu korzennego przy celnej ulicy pod przystępnymi warunkami — Wiadomość w administracyi „Kuryerka Krakowskiego."

Udzielam lekcyi muzyki fortepianowej, płatne za godzinę po 30 ct. Zgłoszenia: Nauczycielka, ul. Bogata l. 3, parter.

Panna, władająca biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. poszukuje zajęcia sklepowego lub biurowego. Łaskawe zgłoszenia „H. N." poste restante Kraków.

5 centowa biblioteka. Dla abonentów wynosi przedpłata na 5-centową „Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów" tylko 20 ct. miesięcznie z przesyłką. — Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 ark. druku (48 str.) w trwałej kartonowej okładce. Obecnie drukujemy głośną powieść p. t. „Tajemnice Londynu". Prenumeratę można nadsyłać wprost do drukarni Z. GOLLOBA, Lwów.

E. LEICHT
Kraków, ul. Pijarska l. 19, poleca swój
najtańszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtańszych do najdroższych. Przyjmuje obrazy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wykonując takowe nader szybko i starannie. — O liczne zamówienia uprasza. 175

Kupię Herbarz Niesieckiego-Poprockiego lub inny. Zgłoszenia listownie przyjmuje przez grzeczność Administracyi „Kuryerka Krakowskiego".

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym przygotowuje kandydatki do szkół ludowych. Na żądanie udziela lekcyi i konwersacyi języka niemieckiego. Wiadomość ul. Łobzowska Nr. 6, na parterze.

Dwóch praktykantów poszukuje Zakład cynkograficzny „Aurora" ul. Karmelicka 15.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż

Magazyn Obuwia Męskiego

pod firmą

Jan Bańkowski obecnie Piotr Kazimierski

z dniem 1. października b. r. przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ul. Floryańskiej 49, w podwórcu.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się

z poważaniem **PIOTR KAZIMIERSKI.**

Krakowska Szkoła Szermierki

Feliksa Nowotnego

Rynek główny L. 22.

Wpisy i informacye od godz. 3—4 popołudniu.

Wpisy dla Pań w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4—5 popołudniu. —

Zmiana lokalu!

Z dniem 1-go października b. r. przeniesiony został

Konces. Zakład SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszníckiej

na ul. Szewską Nr. 10 l. p. (dom Wgo Okunia)

Poleca:

Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Pojedyncze sprzęty. Garderobę męską i damską.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 105

Jedyna w kraju **FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH**

IGNACEGO WURMA

w Krakowie, ulica Kanonicza l. 18,

poleca swój wyrób wyłącznie w najlepszej jakości po bardzo umiarkowanych cenach. Wyrób mój na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami medalami i dyplomem honorowym nagrodzony został. 104

Hotel „Imperial"

przy ulicy Zwierzynieckiej

nowo wyrestaurowany, kąpielami i dobrą restauracyą

120 **poleca się.**

Największy wybór Kart illustrowanych, jako też różnych powinszowań na imieniny — Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości — o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej l. 69,

u Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtownie i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą Filipina

Floryańska 21, I piętro

dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami

a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych.

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się. 99

Polecone przez Tow. Lekarskie

Wody Mineralne

zawierające części składowe, jak:

Woda Bilińska, Giesshubler, Selterska, Vichy, Homborg, Maryenbadzka,

tudzież **specyalne lecznicze,**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną

wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. 75

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.